

**Wystąpienie przekazane do publikacji przez
senatora Jana Adamiaka,
nie wygłoszone w debacie nad ustawą
o restrukturyzacji banków spółdzielczych
i Banku Gospodarki Żywnościowej
oraz o zmianie niektórych ustaw**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Wszystkim nam znana jest nie najlepsza kondycja finansowa banków spółdzielczych i Banku Gospodarki Żywnościowej. Nie przeczę, że w części jest ona wynikiem działalności samych banków. W przeważającej jednak masie przyczyny tkwią w polityce minionych lat, kiedy to recesja gospodarcza najsilniej odbiła się na sektorze rolno-spożywczym, głównej klienteli banków spółdzielczych i BGŻ.

Utrzymywanie nadal dotychczasowego stanu, to przyzwalanie z pełną świadomością na ich upadłość. Oczywiście, że proces upadłości najdotkliwiej odczułby sektor rolny. Przecież BGŻ i banki spółdzielcze prawie w 90% obsługują finansowo rolników i gospodarke żywnościową. Senatorowie sprawozdawcy podkreślali również i to, że upadłość tych banków przeważnie zagraża budżetowi państwa. To przecież skarb państwa jest gwarantem depozytów i wkładów ludności, złożonych w tych bankach i byłby zobowiązany do ich zwrotu. A jak głoszą szacunki, należałoby wyasygnować aż 6,5 biliona złotych.

Nie należy zapominać i o tym, że często w obrębie kilkudziesięciu kilometrów są jedynymi instytucjami świadczącymi usługi bankowe nie tylko rolnikom i zakładom przetwórczym. W wielu bankach spółdzielczych mają także swoje pieniądze samorządy gminne, dla których ich upadłość miałyby katastrofalne skutki.

Każdy logicznie myślący wie, że tylko szybka restrukturyzacja tychże banków może powstrzymać procesy ich upadłości, bowiem od jej wdrożenia zależy dokapitalizowanie BGŻ i banków spółdzielczych. Taką restrukturyzację tychże banków proponuje uchwalona w dniu 11 czerwca przez Sejm ustawa. Zakłada ona utworzenie trójstopniowej struktury bankowej, u której podstawy są banki spółdzielcze działające na obszarach gmin. Ogniwo pośrednie to banki regionalne powstałe w wyniku akcjonariatu i zrzeszania się banków spółdzielczych. Na szczycie tej struktury – bank krajowy, czyli przekształcony w spółkę akcyjną skarbu państwa Bank Gospodarki Żywnościowej.

W dyskusjach, przeciwnicy takiego uregulowania prawnego, oprócz wielu drobnych zarzutów, wytaczali dwa ciężkiego kalibru: pierwszy – sprzeczności z konstytucją, drugi – ograniczania zasad spółdzielczości.

Ekspertyzy prawne jednoznacznie wykluczyły pierwszy zarzut. Z drugim należy polemizować. Nie można się zgodzić, że spółdzielczość bankowa to taka sama spółdzielczość, jak każda inna.

W spółdzielczość bankową zaangażowany jest przecież skarb państwa, który gwarantuje wypłacalność wkładów i depozytów ludności. Takiej gwarancji państwa najczęściej nie ma w innych rodzajach spółdzielni. Nie powinien więc dziwić fakt, że taka ingerencja jest. Faktycznie ogranicza się ona jedynie do gospodarki finansowej, zmuszając banki regionalne i spółdzielcze do przekazywania nadwyżek środków krótkoterminowych i 75% środków długoterminowych. Eksponuje się to jako łamanie zasad samodzielności spółdzielczej. Nie dostrzega się w tym pozytywów, jakim jest zmniejszanie ryzyka dla deponentów wkładów czy też stwarzania korzystniejszych warunków dostępu do kredytów; jak też i tego, że w zamian za te „restrykcje” banki spółdzielcze będą mogły skorzystać z szeregu preferencji, jakie stwarza im ta ustawa. Przede wszystkim gwarantuje demokratyczność wyborów organów i władz bankowych.

Kończąc swoje wystąpienie, apeluję do pań i panów senatorów o poparcie tej ustawy w wersjach przedstawionych przez komisje. Jest ona pilnie potrzebna, gdyż zbliżają się żniwa i instytucje skupujące oczekują kredytów. Restrukturyzacja i dokapitalizowanie BGŻ taką szansę im stwarza. Dajmy im tę szansę, uchwalając ustawę.

**Wystąpienie przekazane do publikacji przez
senatora Eugeniusza Grzeszczaka,
nie wygłoszone w debacie nad ustawą
o restrukturyzacji banków spółdzielczych
i Banku Gospodarki Żywnościowej
oraz o zmianie niektórych ustaw**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Przyszło nam dziś debatować nad uchwaloną przez Sejm RP na jego 22. posiedzeniu w dniu 11 czerwca br. ustawą o restrukturyzacji banków spółdzielczych i Banku Gospodarki Żywnościowej oraz o zmianie niektórych ustaw. Stanowi ona uwieńczenie szeregu prac zmierzających do uzdrowienia sektora spółdzielczości bankowej, prac długich, niejednokrotnie przebiegających w atmosferze nie sprzyjającej podejmowaniu w pełni racjonalnych, i zadowalających wszystkich, decyzji. Dotychczas pozycja banków spółdzielczych i BGŻ nie była jasno określona na mapie finansowo- gospodarczej kraju. Ów brak precyzyjnych rozstrzygnięć powodował wielorakość interpretacji zapisów ustawowych, rozbieżności w ocenie roli i miejsca banków spółdzielczych w gospodarce, stwarzał podłoże do formułowania różnego rodzaju sądów i oskarżeń – jakże często nietrafnych i niesłusznych. Przedkładana ustawa tworzy realną podstawę do rozwiązania narosłych od lat problemów i konfliktów.

Wysoka Izbo!

Musimy zdać sobie w pełni sprawę z faktu, że kondycja finansowa ponad 1,5 tysiąca banków spółdzielczych jest zła, by nie powiedzieć – katastrofalna. Nie czas i miejsce na to, by omawiać przyczyny tego stanu rzeczy. Można najwyżej wymienić kilka z nich, a mianowicie: polityka ostatnich solidarnościowych rządów, szczupłość środków własnych banków, niejednokrotnie zle czy nieporadne nimi zarządzanie. Sytuacja w ten sposób wygląda i musimy dostosować do niej nasze działania. Powinniśmy zdać sobie dobrze sprawę z jeszcze jednej rzeczy i z tego, iż od kondycji banków spółdzielczych zależy nie tylko los ich samych, los rzeszy rolników z nimi związanych, przyszłość całej sfery przemysłu rolno-spożywczego, w większości obsługiwanego przez ten sektor, lecz również los budżetu państwa. Brzmi to być może paradoksalnie, ale tak w istocie właśnie jest. Według obliczeń NBP, gdyby upadła część banków, znajdujących się obecnie w najtrudniejszej sytuacji, to wówczas trzeba by wyasygnować z budżetu sumę ponad 6 bilionów złotych, aby zaspokoić depozytariuszy, których wkłady gwarantowane są przez skarbu państwa. Jest to kwota niebagatelna, gdy weźmie się pod uwagę fakt, że dotyczy konsekwencji upadku tylko części banków, tych najbardziej zagrożonych.

Proponowane rozwiązania prawne stanowią realną szansę na utworzenie silnego i sprawnie działającego systemu spółdzielczości bankowej poprzez wstrzymanie procesu upadku istniejących banków spółdzielczych i stworzenie perspektyw dla rozwoju przemysłu rolno-spożywczego.

Podczas prac nad ustawą niezwykle istotny był i jest nadal czynnik czasu. Zwlekanie może się okazać zgubne w skutkach. Ustawa w wielu punktach budzić może rozliczne wątpliwości i kontrowersje. Ale przecież sama materia, będąca przedmiotem regulacji, także do najprostszych nie należy.

Zgłoszone zostały, jak wiadomo, dwa projekty ustaw – rządowy i poselski. Były one w wielu punktach zbieżne, w wielu się jednak różniły. Owe różnice dotyczyły głównie sposobu podejścia do restrukturyzacji – czy robić to z BGŻ i bankami spółdzielczymi, czy też proces ten połączyć. Poselski projekt zakładał jego rozdzielenie wraz z dużą samodzielnością banków spółdzielczych. Projekt rządowy natomiast zakładał stworzenie skonsolidowanej, trójstopniowej, hierarchicznej struktury z silną pozycją banku krajowego. Ostatecznie przyjęto pierwszą koncepcję. Zakłada ona stworzenie hierarchicznej, trójstopniowej struktury: bank krajowy, banki regionalne i banki spółdzielcze. Te ostatnie mają czas do końca tego roku na decyzję, w sprawie przystąpienia do określonego banku regionalnego. Wprowadzono pewne formy zachęty dla tych banków, które zgodzą się na restrukturyzację wraz z BGŻ. Dotyczą one między innymi zwolnień z płacenia podatku dochodowego i póki co, zwolnienia z obowiązku odprowadzania do NBP rezerw obowiązkowych z części depozytów. Otrzymają one ponadto obligacje restrukturyzacyjne.

BGŻ zasilany zostanie kilkunastu bilionami złotych w formie obligacji, które przekaże następnie bankom regionalnym na pokrycie wierzytelności zrzeszonych banków spółdzielczych. Sejm wprowadził do pierwotnego projektu pewne zmiany. Dotyczą one następujących zagadnień:

- po pierwsze, kwestii powoływania pierwszego prezesa BGŻ – będzie go powoływał minister finansów, a nie premier;
- po drugie, sprawy przynależności trzech banków regionalnych do BGŻ – dobrowolność;

- po trzecie, nowe banki regionalne przekazywać będą bankowi krajowemu wypracowane przez siebie nadwyżki środków krótkoterminowych, a także 75% nadwyżek środków długoterminowych na zasadach komercyjnych;

- po czwarte wreszcie, możliwość rozszerzenia działalności banku spółdzielczego poza jedną gminę.

Jak powiedziałem wcześniej, ustawa wywołuje liczne kontrowersje. Zgoda jest co do jednego - banki należy pilnie dokapitalizować. Pojawiają się jednak wątpliwości, czy warto uzdrawiać coś, co znajduje się w stanie tak krytycznym, czy to się komukolwiek, poza samymi beneficjentami, opłaca.

Jestem przekonany, Wysoka Izbo, że operacja ta jest ze wszech miar konieczna i pozwala z większym optymizmem patrzeć w przyszłość. Przecież te ogromne pieniądze, które otrzyma BGŻ pójdą na zadłużone w tej chwili zakłady przemysłu rolno-przetwórczego - ich nieoddłużenie byłoby katastrofą. Pojawiają się też głosy, że ustawa ubezwłasnowalnia banki spółdzielcze, że czyni je jedynie częścią mocno scentralizowanej i zhierarchizowanej całości. Następuje przez to znaczące ograniczenie zasad samodzielności, a nawet idei spółdzielczości. Rzeczywiście, ustawa niesie ze sobą takie niebezpieczeństwo. Sprawia to obligatoryjność tworzenia przez banki spółdzielcze banków regionalnych. Postanowiono również o obowiązku zawierania przez banki spółdzielcze umów zrzeczenia z bankami regionalnymi, które mają również uprawnienia nadzorcze i kontrolne wobec jednostek *de facto* im podległych.

Integracja posunięta jest do tego stopnia, że banki spółdzielcze, regionalne i bank krajowy mają posługiwać się jednolitą nazwą i znakiem firmowym.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Podobnych niedoróbek jest w tej ustawie sporo. Musimy się jednak zdecydować, czy chcemy nadal pograżać spółdzielczość bankową, a wraz z nią współpracujący przemysł przetwórczy, czy też zdobędziemy się na to, by jednak proponowaną ustawę przyjąć i w ten sposób przyczynić się do uzdrowienia katastrofalnej obecnie sytuacji polskiej wsi i jej otoczenia.

**Wystąpienie przekazane do publikacji przez
senatora Marka Mindę,
nie wygłoszone w debacie nad ustawą
o restrukturyzacji banków spółdzielczych
i Banku Gospodarki Żywnościowej
oraz o zmianie niektórych ustaw**

Panie Marszałku, Wysoka Izbo!

Z ogromną satysfakcją dostrzegam ostudzenie gorących nastrojów wokół restrukturyzacji banków spółdzielczych i BGŻ. Wykazywałem w trakcie debaty nad ustawą budżetową, że bardzo wyraźnie kojarzono BGŻ z „zielonym” budynkiem na ul. Grzybowskiej, otaczając sprawę aurą walki politycznej z PSL. Brzmiało to bardzo groźnie, gdyż nie zważano wówczas na podmiot sporu, jakim jest społeczność wiejska, będąca głównym udziałowcem banków spółdzielczych. Jak wynika z debaty sejmowej i debaty dzisiejszej, spogląda się na BGŻ podczas dyskusji merytorycznej jak na bank spółdzielczy bez ideologicznej i niekiedy szkodliwej otoczki.

Wyraz tym istotnym zmianom dał pan poseł Wojciech Grabatowski, prezentując stanowisko SLD w czasie debaty sejmowej. W sposób jednoznaczny rozprawił się tam z wszelkimi zarzutami ze strony opozycji, sprowadzając dyskusję do wyłącznie merytorycznych ram.

Wysoka Izbo!

W czasie dyskusji przewija się stwierdzenie, że banki spółdzielcze dysponują niewielkimi kapitałami, co nie pozwala na ich pełną działalność w pełnym *spectrum* zadań bankowych. Pragnę z całym naciskiem uświadomić Wysokiej Izbie, że poziom wkładów w tychże bankach jest bolesnym odzwierciedleniem stanu posiadania społeczności wiejskiej!

Mieszkańcy wsi tradycyjnie dają świadectwo oszczędności i dobrego gospodarowania i fakt ubóstwa banków świadczy o ubóstwie ich samych. Tylko właściwa polityka finansowa i gospodarcza państwa pozwoli na mnożenie kapitałów banków.

Takim pierwszym, wielce decydującym krokiem ze strony rządu było wprowadzenie opłat wyrównawczych do żywności. Burza, jaką ustawa ta wywołała, już ucichła i nic się nie stało! Za kilka dni ustawa ta wchodzi w życie i jest dla mnie przykładem na to, że nasz rząd, jak również rządy wielu państw, będzie śmieiej wdrażał wszelkie pozataryfowe sposoby na ochronę i promocję rynku krajowego.

Z żalem jednak stwierdzam, że nie poszliśmy dalej w tej swoistej stymulacji gospodarki, a w kolejce czekają inne gałęzie przemysłu, mogące stać się potentatami w krajobrazie gospodarczym naszego kraju.

Kontrargument mówiący o wydatkowaniu środków społecznych na dokapitalizowanie banków spółdzielczych jest może i słuszny, ale bez wątpienia nie dotyczy to sektora rolniczego. Uzasadniam to tak, że albo wydamy nasze pieniądze na poprawę naszego rolnictwa albo wydamy je bezpowrotnie i bez możliwości otworzenia na import żywności! Wszak nie o to nam chodzi!

Pragnę z całą mocą podkreślić, że BGŻ nie jest akurat dobrym przykładem banku mającego złe kredyty. Zanim to uzasadnię, kilka słów na temat tychże. Złe kredyty należy podzielić na dwa rodzaje. Kredyty skradzione, których nigdy nie ujrzymy i te, których inwestorzy nie mogą spłacić. Przyczyny tych drugich wymagają szerszej dyskusji. Wiadome jest, że właśnie w BGŻ tych pierwszych kredytów jest stosunkowo najmniej.

Na marginesie dzisiejszej debaty pragnę wrócić do koncepcji utworzenia instytucji finansowych, parabanków, które udzielałyby tak zwanych kredytów o zwiększonym stopniu ryzyka. Rozwiązanie takie funkcjonuje w wielu krajach i stało się czynnikiem wzrostu wielu gospodarek, a skierowane jest do tych, którzy mają znakomite koncepcje, wynalazki, mające szanse wdrożenia, a nie mają środków i majątku na zabezpieczenie kredytów inwestycyjnych i obrotowych.

Swego czasu marszałek Struzik zapowiedział powszechną debatę nad ochroną zdrowia, której początek zrealizował. Mówię to dlatego, że w moim odczuciu Senat może stać się inicjatorem debaty gospodarczej, jakże potrzebnej w obecnej sytuacji.

Zgłaszam również Wysokiej Izbie propozycję rozpoczęcia tutaj rzeczowej debaty nad problemami z bezrobociem – zwłaszcza, że niebawem nowa fala absolwentów podwyższy i tak dramatyczne wskaźniki – bowiem z niepokojem obserwuję dziwną ciszę wokół tych problemów.

Na zakończenie pragnę stwierdzić, że sytuacja rolnictwa wymaga zdecydowanych kroków, i proponuję przyjęcie dzisiejszej ustawy bez poprawek, nie licząc merytorycznej poprawki dotyczącej odpowiedzialności państwa za kredyty.